

A R T Y K U Ł Y I R O Z P R A W Y

MARTA ZAWODNA-STEPHAN
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

STREFY UMIERANIA W SYSTEMIE NIEMIECKICH
NAZISTOWSKICH OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH
NA PRZYKŁADZIE MAŁEGO OBOZU W BUCHENWALDZIE*

„I każdego dnia więcej i więcej ciał było wywożonych. Naszym jedynym zadaniem było stanąć w szeregu, dzień po dniu, przed naszymi barakami, tylko po to, aby zostać policzonym jako martwy albo ciągle żywy. Godzina po godzinie staliśmy w szeregu, żeby być dokładnie policzonymi, znowu i znowu. Powoli zdałem sobie sprawę, że to było dokładnie to, co my tutaj robiliśmy... byliśmy liczeni, żeby zobaczyć jak wielu z nas umarło. MY BYLIŚMY W STREFIE ŚMIERCI. I księgi były prowadzone z obsesyjną skrupulatnością, i dokumenty były w dokładnym porządku do końca”.

Mel Mermelstein (1993, s. 197)¹

Cytowany fragment pochodzi ze wspomnień więźnia kilku obozów koncentracyjnych Mela Mermelsteina. Mermelstein twierdził, że znalazł się w „strefie śmierci”, chociaż nie był w obozie zagłady. Trafił do miejsca,

Adres do korespondencji: martazawodna@wp.pl; ORCID: 0000-0002-0581-7197

* Publikacja powstała w ramach realizacji grantu SONATA 14 przyznanego mi przez Narodowe Centrum Nauki na projekt „Necrocommunitas: Studium obozów koncentracyjnych w fazie przejściowej” (nr rej. 2018/31/D/HS3/00379).

¹ Wszystkie cytaty z publikacji i świadectw napisanych w języku angielskim i niemieckim tłumaczyłam samodzielnie. Za tłumaczenia cytatów ze wspomnień opublikowanych w języku francuskim i holenderskim dziękuję Joachimowi Stephanowi.

w którym jedynym jego zajęciem było czekanie aż umrze on lub ktoś stojący obok niego, co zostanie dokładnie zapisane. Miejszem tym był Mały Obóz w Buchenwaldzie — jedna z wielu zon, które w latach 1944–1945 były obozowymi umieralniami, przestrzeniami, w których zamykano wycieńczonych i chorych więźniów w katastrofalnych warunkach, skazując ich tym samym na śmierć. Choć w przestrzeniach tych odbywały się też masowe morderstwa, większość osadzonych umierała z powodu bezczynności załogi obozowej, która ze swojej bierności uczyniła jeszcze jeden sposób na zabijanie więźniów uznanych za „bezużytecznych”. Artykuł ten poświęciłam właśnie tym miejscom. W pierwszej części przytaczam ustalenia historyków i próbuję na ich podstawie pokazać, kiedy i dlaczego w systemie nazistowskich obozów koncentracyjnych pojawiły się obozy i strefy umierania, w jaki sposób funkcjonowały i gdzie się znajdowały. W drugiej części prezentuję konkretną zonę umierania — Mały Obóz w Buchenwaldzie, o którym pisze Mermelstein. W tym fragmencie artykułu oddaję głos przede wszystkim jemu i innym byłym więźniom tego miejsca oraz osadzonym w Dużym Obozie w Buchenwaldzie, którzy mogli zza drutów oglądać los mieszkańców Małego Obozu².

MIEJSCA DO UMIERANIA

Pierwsze nazistowskie obozy koncentracyjne nie były organizowane przez instytucje centralne, lecz powstały w efekcie działań lokalnych przedstawicieli rządu i partii. Dopiero w 1934 roku, kiedy władzę nad nimi przejęło SS, zaczął tworzyć się zarządzany odgórnie system obozów koncentracyjnych (KL). Wówczas został założony obóz w Dachau, którego komendantowi Theodorowi Eickemu Heinrich Himmler powierzył reorganizację i rozbudowę systemu KL. „[...] obozy przestały być instrumentem doraźnej represji w okresie konsolidacji nowego reżimu, stały się trwałą instytucją, umożliwiającą prewencyjne aresztowanie wszystkich, których władza miała w przyszłości zdefiniować jako przeciwników” (Sofsky 2016, s. 44). Stworzony wówczas „model Dachau” (m.in. sposób klasyfikacji więźniów, system kar) był stosowany we wszystkich obozach koncentracyjnych do końca wojny. Od 1936 do 1939 roku założono pięć

² Dziękuję pracowniczkom Archiwum Miejsca Pamięci Buchenwald Sabine Stein i Anicie Ganzenmüller za pomoc w zbieraniu materiałów dotyczących Małego Obozu w Buchenwaldzie. Szczególne podziękowania kieruję do kierownika Biblioteki Miejsca Pamięci Buchenwald Stefana Lochnera, którego pomoc była nieoceniona przy zbieraniu wspomnień ocalałych.

nowych obozów: Sachsenhausen, Buchenwald, Flossenbürg, Mauthausen i obóz dla kobiet Ravensbrück, a wcześniej otwierane lokalnie rozwiązano. Zmianę w funkcjonowaniu systemu KL przyniósł wybuch wojny. Wówczas to nie tylko przekształceniu uległa struktura społeczności obozowej, ale również znacząco wzrosła liczba osadzonych. Spadł odsetek więźniów niemieckich, a dominującą grupą stali się cudzoziemcy. Pod koniec 1939 roku liczba więźniów wzrosła do blisko 30 000 (Wachsmann 2016, s. 230). Przeludnienie spowodowane napływem nowych osadzonych spowodowało, iż zaczęły powstawać kolejne obozy w tym największy kompleks obozowy Auschwitz. Druga wojna światowa, w tym zwłaszcza wojna ze Związkiem Radzieckim, doprowadziła do kolejnej zmiany w obrębie systemu KL: w przypadku wybranych grup terror i izolacja zostały zastąpione przez bezpośrednią eksterminację. Latem 1941 roku rozpoczęto masowe rozstrzeliwania jeńców radzieckich, a od końca tegoż roku zaczęto mordować Żydów oraz Romów i Sinti. W celu eksterminacji ludności żydowskiej powstały specjalne obozy zagłady³ (Sofsky 2016, s. 41–55).

Kolejną modyfikacją w funkcjonowaniu systemu KL, niezwykle istotną dla refleksji podejmowanej w tym tekście, jest zmiana podejścia do pracy więźniów. Jens-Christian Wagner (2018) twierdzi, że, celem pracy w nazistowskich obozach koncentracyjnych w pierwszych latach ich funkcjonowania była kara, upokorzenie i wychowanie. SS nie zajmowała się wówczas działalnością gospodarczą na większą skalę, a z powodu wysokiego bezrobocia w początkach władzy narodowych socjalistów nie było pracy dla więźniów na zewnątrz. W połowie lat trzydziestych większość osadzonych znalazła zajęcie przy budowie i utrzymaniu powstających wtedy obozów. Poza tym jednak wiele wykonywanych przez więźniów zadań miało charakter nieproduktywny i służyło załodze obozowej tylko do znęcania się nad nimi. A zatem mimo iż w założeniach praca miała pozwalać

³ Obozy zagłady — (niem. *Vernichtungslager*) były obozami założonymi na terenie okupowanej Polski, w których od zimy 1941 roku do jesieni 1944 roku zginęło około 2 700 000 Żydów. Żydzi wysłani do nich byli mordowani od razu po przybyciu do obozu przez otrucie gazem lub rozstrzelanie. Historycy uznają za obozy zagłady sześć ośrodków: Chełmno nad Nerem założone w celu eksterminacji ludności żydowskiej zamieszkującej Kraj Warty, Sobibór, Treblinkę i Bełżec powstałe w ramach Akcji Reinhard, w celu zabicia ludności żydowskiej Generalnego Gubernatorstwa, oraz dwa obozy koncentracyjne, które pełniły także funkcje eksterminacyjne, Majdanek i Auschwitz-Birkenau. W tym ostatnim oprócz polskich Żydów ginęli również Żydzi z całej Europy. W obozach zagłady ginęli również Romowie i Sinti. W języku angielskim spotykamy nazewnictwo: *extermination camp*, *death camp*, *killing center* (zob. <https://encyclopedia.ushmm.org/content/en/article/killing-centers-an-overview>; Długoborski, Piper 1995; Arad 1999; Laqueur, Tydor Baumel 2001; Montague 2014; Libionka 2017).

na resocjalizację tych, którzy „rokuja poprawę”, w większości przypadków była tylko narzędziem terroru (Wachsmann 2016, s. 182–185; Wagner 2018, s. 260). Dopiero druga wojna światowa spowodowała, iż zaczęto myśleć o systemie KL w kategoriach ekonomicznej użyteczności. Inspektorat Obozów Koncentracyjnych, sprawujący nadzór i kontrolę nad wszystkim obozami, w marcu 1942 roku jako Grupę Urzędów D wcielono do utworzonego właśnie Głównego Urzędu Gospodarki i Administracji SS (SS-Wirtschafts- und Verwaltungshauptamt, dalej: SS-WVHA), którego szefem został Oswald Pohl. Organizacyjne dostosowanie systemu KL do przemysłu zbrojeniowego nie było jednak łatwe, zwłaszcza że początkowo dowództwo SS chciało, aby praca więźniów odbywała się w obozach pod jego nadzorem i dopiero po rekomendacji Alberta Speera, ministra uzbrojenia i amunicji, we wrześniu 1942 roku zgodziło się na przenoszenie uwięzionych do podobozów mających powstawać przy zakładach zbrojeniowych. Właściwy przełom przyniosła jednak ogłoszona przez Josepha Goebbelsa w lutym 1943 roku w efekcie klęski pod Stalingradem koncepcja „wojny totalnej” (Wachsmann 2016, s. 433–435, 449; Wagner 2018, s. 261–264).

Rozpoczął się wówczas proces określany przez historyków jako ekonomiczna systemu obozowego, czyli podporządkowanie go gospodarce wojennej Trzeciej Rzeszy i uczynienie rezerwuarem niewolniczej siły roboczej. Proces ten pociągnął za sobą bardzo szybki wzrost liczby więźniów przetrzymywanych w obozach w Rzeszy i na terenach okupowanych. Na początku 1943 roku wynosiła ona 115 000, by na końcu tegoż roku powiększyć się do 315 000. Stało się tak w efekcie aresztowań spowodowanych nie tylko poszukiwaniem siły roboczej, ale także przesłankami rasistowskimi oraz walką z opozycją. W 1944 roku społeczność więźniarska nadal się powiększała i do 15 stycznia 1945 r. wzrosła do 714 211 (Wachsmann 2016, s. 457–452, 595). Oczywiście tak duża liczba więźniów i podporządkowanie obozów gospodarce wojennej pociągały za sobą rozrost i radykalne przekształcenie systemu KL. Wcześniej opierał się on na dużych obozach koncentracyjnych, w których przetrzymywano tysiące więźniów w jednej lokalizacji, teraz zaś przekształcał się w sieć obozów głównych, wokół których skupiono dziesiątki, a potem setki mniejszych podobozów.

„[...] na początku wojny — zdaniem Jensa-Christana Wagnera (2018, s. 264) — we wrześniu 1939 roku, na terenie Niemiec i zaanektowanej Austrii istniało sześć obozów koncentracyjnych. Pod koniec 1943 roku było już niemal 260 głównych obozów koncentracyjnych i fili, w lipcu 1944 roku — niemal 600, a w styczniu 1945 roku ponad 730. [...] Zimą 1944/45

na terenie Rzeszy Niemieckiej niemal nie było miasta, w którym nie znajdowałyby się filia obozu koncentracyjnego”.

Wzrost znaczenia niewolniczej siły roboczej spowodował, iż zaczęto zwracać uwagę na wysoką śmiertelność w przepelnionych obozach. W celu polepszenia stanu zdrowia więźniów i uczynienia ich bardziej wydajnymi: zezwolono na paczki od krewnych i z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża oraz jego krajowych przedstawicielstw, wyznaczono dodatkowe porcje żywnościowe za ciężką pracę dla niektórych więźniów, w części obozów złagodzone kryteria selekcji, przydzielono do obozowych izb chorych więźniów-lekarzy, SS-WVHA powtórzyła swój rozkaz zakazujący maltretowania więźniów. Zmiany te doprowadziły w 1943 roku do polepszenia warunków życia w obozach i spadku śmiertelności, chociaż nie dotyczyło to wszystkich więźniów (na przykład Żydów) i wszystkich obozów (na przykład Majdanka). Jednak kolejne aresztowania i związane z nimi przepelnienie obozów oraz złe warunki pracy sprawiły, że w 1944 roku sytuacja uwięzionych znowu się pogorszyła, a wraz z ewakuacją obozów ze Wschodu w głąb Rzeszy w ostatnim roku wojny stała się wręcz katastrofalna (Wachsmann 2016, s. 465–471, 501).

Sposób podejścia do więźniów w okresie ekonomizacji systemu obozowego pokazuje obrazowo dokument „Wytyczne dla obozu Dora”, który powstał po inspekcji przeprowadzonej w grudniu 1943 roku przez dr Karla Grossa z Instytutu Higieny Waffen-SS w Berlinie w podobozie Dora, filii obozu koncentracyjnego Buchenwald. Jego przyjazd był spowodowany doniesieniami o niezwykle wysokiej śmiertelności wśród więźniów pracujących i żyjących w sztolniach znajdujących się pod ziemią. Raport napisany po wizycie w obozie potwierdził, iż duża liczba tam uwięzionych choruje, a śmiertelność jest bardzo wysoka. Zawierał on także wytyczne, jak najefektywniej zorganizować funkcjonowanie obozu. Gross zalecał wydać więźniom-fachowcom cieplejsze ubrania oraz oddzielić ich od pozostałych osadzonych; przeprowadzać regularne apele, aby rejestrować ciężko chorych, i surowe selekcje, aby nie obarczać zakładu „fizycznie wybrakowanym materiałem ludzkim”; wybudować krematorium z odpowiednio pojemną komorą spalającą oraz otworzyć obóz dla więźniów, którzy nie nadają się już do pracy. W jego podejściu widać nie tyle współczucie, ile próbę przeorganizowania obozu pod kątem jak najlepszego wykorzystania „użytecznego” życia i znalezienia rozwiązania tego, co robić z życiem, które uznane zostało za „bezwartościowe” (Hördler 2015, s. 343; Wagner 2018, s. 259).

Sposób myślenia Grossa znajduje odbicie w całym systemie obozów przekształconym pod kątem dostosowania do gospodarki wojennej. Podobozy zakładane są przy zakładach zbrojeniowych bądź projektach budowlanych, takich jak program przeniesienia niemieckich zakładów pod ziemię, aby uchronić je przed zniszczeniem w czasie nalotów alianckich, czego przykładem była wspomniana Dora. Więźniowie pracujący w komandach budowlanych byli skazywani na nieludzkie warunki bytowania i tym samym na szybką śmierć. Opłata za pracę uwięzionych trafiała do budżetu Rzeszy i wynosiła za dzień pracy cztery marki za pracownika niewykwalifikowanego lub pomocnika i sześć marek za pracownika wykwalifikowanego. Konieczność wynagradzania więźniów przez przemysł, za czym szło oczekiwanie konkretnej wydajności, oraz ciągłe przenoszenie osadzonych pomiędzy różnymi komandami w zależności od ich kwalifikacji i sił fizycznych, powodowały, iż więźniowie byli poddawani wielokrotnym selekcjom, podczas których dzielono ich na zdolnych do pracy, częściowo zdolnych do pracy i niezdolnych do pracy. W systemie, w którym tak istotna była użyteczność więźnia, o szansach na przeżycie decydowały nie tylko kryteria rasowe, ale także wiele indywidualnych cech, na przykład wiek, długość przebywania w obozie, kwalifikacje zawodowe czy znajomości w obozowej Statystyce Pracy (jednostka administrująca przydziałami uwięzionych do pracy, pracowali tam więźniowie mający możliwość wykreślenia nazwiska danej osoby z listy transportowej). Trzeba jednak pamiętać, iż sytuacja Żydów, którzy trafiali do obozu ze względów rasowych, nadal pozostawała bardzo trudna. W związku z zapotrzebowaniem na niewolniczą siłę roboczą ich liczba w 1944 roku była większa niż kiedykolwiek wcześniej⁴ i pod koniec tego roku wynosiła ponad 200 000. To powodowało, iż wielu z nich trafiało do ciężkich komand, chorowało i umierało. Wśród Żydów było dużo kobiet, których odsetek w obozach (przy uwzględnieniu innych grup narodowych, religijnych czy społecznych) wzrósł wtedy do 28% (Hördler 2015, s. 475, 479; Sofsky 2016, s. 54; Wachsmann 2016, s. 504; Wagner 2018, s. 264–269).

Segregacja więźniów odbywała się w obozach głównych, które teraz stały się ogromnymi centrami zbiorczymi. Zostały podzielone na funkcjonalne przestrzenie, dzięki czemu mogły pełnić między innymi rolę obozów przejściowych, w których więźniowie przed przydzieleniem do zewnętrznych komand przechodzili kwarantannę. Czterotygodniowe kwarantanny wprowadzono z obawy przed epidemiami, które mogły zostać wywołane

⁴ Oczywiście wcześniej większość Żydów była od razu zabijana w obozach zagłady, obozach koncentracyjnych lub podczas masowych egzekucji.

przez uwięzionych przenoszących choroby pomiędzy obozami. Według założeń SS-WVHA więźniowie powinni wówczas zostać oddzieleni od reszty osadzonych w obozie oraz od chorych, którzy przyjechali w nowych transportach. W tym czasie przechodzili oni dezynfekcję i mieli pozostawać we własnych ubraniach. Im bliższy był koniec wojny, tym częściej procedury dotyczące kwarantanny zmieniano bądź po prostu pomijano (Greiser 1998, s.105–106, 113).

Zmiany struktury systemu KL związane z jego ekonomizacją: skokowy wzrost liczby osadzonych, przeludnienie obozów, ciężka praca w komandach zewnętrznych, wreszcie pogarszanie się warunków życia w obozach, spowodowały wyłanianie w trakcie selekcji coraz większych grup chorych, osłabionych i niezdolnych do pracy więźniów. Wszystko to nasilało się wraz z postęпами aliantów na frontach i likwidacją obozów, zwłaszcza dużych kompleksów na Wschodzie, czyli Auschwitz, Gross-Rosen czy Stutthofu, oraz przenoszeniem więźniów do obozów w głębi Rzeszy. Ludzi nienadających się już do pracy SS pozostawiało w zamkniętych przestrzeniach obozu, aby umarli (Orth 1999, s. 260).

Załogi obozowe poddawały chorych i wycieńczonych więźniów izolacji już na wcześniejszych etapach funkcjonowania obozów, jednak w ostatnim roku wojny skala tych działań znacznie się zwiększyła. Do miejsc, w których zbierano najbardziej wycieńczonych, należały, jak pisze obrazowo Wachsmann (2016, s. 617): „zasrane bloki”, gdzie we własnych ekskrementach leżeli chorzy na biegunkę, „bloki śmierci” dla osadzonych zarażonych tyfusem czy „bloki ozdowieńcze”, gdzie samym sobie pozostawiono wychudzonych i osłabionych więźniów. Do grupy tej można dołączyć także baraki dla chorych na gruźlicę, jak choćby blok 39A w obozie Dora-Mittelbau (Kiosze, Steger 2020, s. 7). Chorych i umierających było jednak tak dużo, że od końca 1944 roku całe rozrastające się obozy kwarantanny stawały się miejscami masowego umierania⁵. Funkcje taką przejęły również oddzielne podobozy, a nawet jeden z obozów głównych. W literaturze spotkamy określenia: zony umierania (*Sterbezonen*) i obozy dla umierających więźniów (*Sterbelager*). Historycy opisujący zagadnienie obozowych stref umierania wspominają o: Małym

⁵ „Największymi strefami śmierci były dawne sektory kwarantanny w obozach głównych, które raptownie rozrosły się w 1944 roku, gdyż wiele tysięcy nowo przybyłych umieszczono tymczasowo w namiotach. Początkowo SS wykorzystywała te sektory na obozy przejściowe, większość więźniów wysyłając gdzie indziej do niewolniczej pracy. Ale z czasem inwalidów przybywało, a w miarę jak społeczność więźniarska rosła i szerzyły się choroby, przestrzenie te zaczęły pełnić nową funkcję — miejsc do izolowania chorych i umierających” (Wachsmann 2016, s. 617).

Obozie w obozie Buchenwald (*Kleines Lager*), obozie żydowskim (*Judenlager*) w obozie Stutthof, obozie namiotowym (*Zeltstandort*) w obozie Ravensbrück, obozie młodzieżowym Uckermark (*Jugendschutzlager Uckermark*), będącym podobozem KL Ravensbrück, obozie leśnym (*Waldlager*) i obozie sanitarnym (*Sanitätslager*) w obozie Mauthausen, obozie Boelcke-Kaserne, będącym podobozem KL Dora-Mittelbau, obozie Vaihingen, będącym podobozem KL Natzweiler, obozie Wöbbelin, będącym podobozem KL Neuengamme. Wreszcie pod koniec 1944 roku największym obozem dla umierających więźniów w ówczesnym systemie KL stał się obóz koncentracyjny Bergen-Belsen, który wcześniej był przede wszystkim miejscem przebywania Żydów przeznaczonych na wymianę z aliantami (Cesarani 2006, s. 14)⁶.

Warunki panujące w tych miejscach były katastrofalne. Więźniowie umierali nie tyle z powodu celowej przemocy, ile w efekcie zaniechań ze strony załogi obozowej. Niepracującym dostarczano zmniejszone porcje jedzenia, a w końcowym okresie niekiedy całkowicie tego zaniechano. W niektórych zonach umierania krótko przed wyzwoleniem, na przykład w Bergen-Belsen, dla uwięzionych zabrakło nawet wody (Shephard 2006, s. 38). Więźniowie cierpieli także z powodu braku odpowiedniej odzieży, którą wymieniano sporadycznie. Największym problemem było jednak przeludnienie. Wraz z przesuwaniem się frontu ewakuowano tysiące ludzi, którzy po wielu dniach morderczych transportów trafiali półżywi właśnie do zon umierania. Tam zaś brakowało miejsca na ich zakwaterowanie. Od połowy 1944 roku zaczęły więc powstawać obozy namiotowe, w których więźniowie bez udogodnień potrzebnych do życia na podstawowym poziomie mieszkali nawet w okresie zimowym. Uwięzieni w strefach umierania nie mogli liczyć na żadną pomoc medyczną, gdyż brakowało leków, narzędzi i personelu medycznego. W przestrzeniach tych szerzyły się choroby, także zakaźne, co często powodowało epidemie. Więźniowie każdego dnia umierali dziesiątkami, a nawet setkami, a zmarli leżeli na stosach przed barakami. Ponieważ wiele z obozowych krematoriów stało się w tamtym okresie niewydolnych, często ciała chowano w masowych grobach. Dla uwięzionych oprócz ciasnoty, głodu, zimna, chorób i życia z martwymi ciałami problemem była także obecność gryzoni, wszy czy pcheł (Orth 1999,

⁶ Już od marca 1944 roku jedna z części obozu Bergen-Belsen była strefą umierania. 27 marca przybył do obozu męskiego pierwszy liczący około tysiąca osób transport chorych mężczyzn. Więźniowie w tej części obozu byli zaniedbywani, głodzeni i maltretowani. Blisko połowa mężczyzn z pierwszego transportu zmarła w ciągu czterech tygodni, a niewielu z nich doczekało wyzwolenia (Bergen-Belsen 2010, s. 194–199).

s. 260–262; Hördler 2015, s. 347–363, 478–479; Wachsmann 2016, s. 617–621; Wagner 2018, s. 266).

Kiedy sytuacja w strefach umierania wymykała się spod kontroli i pojawiało się zagrożenie wybuchem epidemii, mordowano wówczas z premedytacją tak dużą grupę chorych i wycieńczonych ludzi, która w ocenie załogi pozwalała przywrócić porządek. Działania takie podejmowano w latach 1944–1945 w wielu obozach, stosując trzy metody zabijania: rozstrzelanie, zagazowywanie oraz wstrzykiwanie trucizny. Masowe mordy miały miejsce chociażby w Stutthofie, Mauthausen-Gusen, Ravensbrück, Sachsenhausen i Buchenwaldzie. W wielu obozach koncentracyjnych uwięzionych zabijano na terenie szpitali poprzez podanie im trucizny. W powojennych procesach jeden ze sprawców SS-Hauptscharführer Friedrich Wilhelm, zabijający w Buchenwaldzie zastrzykiem z trucizną, utrzymywał, że mordowanie schorowanych ludzi było nieuniknione z powodu warunków panujących w obozach, a nawet że można je traktować jako akt miłosierdzia dla ofiar oraz sposób ratunku dla reszty więźniów, których warunki życia mogły zostać przez to polepszone (Hördler 2015, s. 461–462, 479). Zapomniał on jednak dodać, iż warunki istniejące wówczas w obozach były efektem działań dowództwa SS, załóg obozowych oraz rządzących Trzecią Rzeszą.

Stefan Hördler, wielokrotnie tu cytowany, w książce *Ordnung und Inferno. Das KZ-System im letzten Kriegsjahr* (2015) rzuca światło na przyczyny pojawienia się stref i obozów umierania. Zwraca uwagę, że nie można postrzegać ostatniej fazy funkcjonowania systemu KL w kategoriach chaosu, dezorganizacji czy arbitralności. Jest to okres, w którym doszło do połączenia kompleksowej reorganizacji systemu obozowego z jednej strony oraz systematycznego mordowania więźniów bądź pozwalania na ich śmierć z drugiej — do współwystępowania porządku i piekła. Sytuacji, jaka zaistniała wówczas w systemie KL, nie można jednak, zdaniem niemieckiego historyka, tłumaczyć tylko i wyłącznie podporządkowaniem obozów gospodarce wojennej. Zjawisko ekonomizacji, które było żądaniem z zewnątrz skierowanym do systemu obozów, trzeba było bowiem pogodzić z wewnętrzną potrzebą systemu, jaką było utrzymanie jego stabilności. Odpowiedzią na te dwa wymagania wobec systemu była racjonalizacja. To przejawem racjonalizacji, a nie dezorganizacji (anomalii społecznej), był ówczesny sposób zarządzania obozami. Przestrzenie obozowe dzielono na specjalne funkcjonalne strefy, w których wyróżniano strefy umierania oraz zabijano masowo chorych i umierających więźniów, nie z powodu chaosu panującego w obozach, ale w celu utrzymania lub przywrócenia stabilności w ich obrębie.

„W warunkach niedostatecznego zaopatrzenia i zakwaterowania obozowe SS kontrolowało masową śmierć nieużytecznych osób uznanych za balast poprzez systematyczne zaniechanie [*Unterlassung*]. Jeżeli strefy umierania osiągały kres swojej pojemności lub pojawiało się zagrożenie wybuchem epidemii, to personel SS z premedytacją mordował konieczną ze swojego punktu widzenia liczbę chorych i wyczerpanych więźniów, aby przywrócić porządek” (Hördler 2015, s. 479).

Paradoksem było to, iż system, któremu do końca wojny udawało się sprostać wymaganiom zewnętrznym (dostarczania niewolniczej siły roboczej) i wewnętrznym (samozachowania), z perspektywy systemu ekonomicznego okazał się całkowicie nieefektywny. Eksploatacja więźniów w ramach gospodarki wojennej Trzeciej Rzeszy nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Uwięzieni w połowie 1944 roku stanowili około jednego procenta zatrudnionych robotników i około czterech procent wszystkich pracujących w przemyśle. Ich mordercza praca nie tylko nie miała wpływu na przebieg wojny, ale co więcej wiele przedsięwzięć podejmowanych w ostatnim roku okazało się całkowicie nieudanych. Jedynym trwałym — i najtragiczniejszym jednocześnie — efektem sposobu funkcjonowania obozów w latach 1944–1945 była śmierć 250 000 z ponad 714 000 zarejestrowanych w styczniu 1945 roku więźniów⁷ (Hördler 2015, s. 479; Wachsmann 2016, s. 500–501).

MAŁY OBÓZ W BUCHENWALDZIE

Miejsce i historia

Obóz koncentracyjny Buchenwald powstał w okolicy miasta Weimar w Turyngii w 1937 roku, a wyzwolony został 11 kwietnia 1945 r. przez wojska amerykańskie. Od początku otwarcia do wyzwolenia przeszło przez niego ponad 260 tysięcy więźniów, w większości mężczyzn, z których jedna piąta zmarła (Sacha 2014, s. 68). Artykuły Harry’ego Steina⁸ pokazują, że okres funkcjonowania KL Buchenwald można podzielić na dwa etapy, które różnią się od siebie: 1) sposobem sprawowania władzy w obozie, 2) rodzajem więźniów przebywających w nim, 3) wielkością obozu, 4) licz-

⁷ Część z nich zmarła z wycieczenia lub została zamordowana w morderczych marszach śmierci organizowanych podczas ewakuacji obozów.

⁸ Etapy funkcjonowania obozu KL Buchenwald rekonstruuje na podstawie dwóch artykułów Harrego Steina: *Funktionswandel des Konzentrationslagers Buchenwald im Spiegel der Lagerstatistiken* (1998, s. 167–192), *Buchenwald — Stammlager* (2006, s. 301–355).

bą więźniów, 5) znaczeniem pracy więźniów i 6) funkcjami pełnionych przez obóz.

W pierwszym okresie, trwającym od powstania obozu do grudnia 1941 roku, komendantem KL Buchenwald był Karl Otto Koch. Posiadał on nadzwyczajną władzę decydowania o wszystkim, co działo się w obozie. Za jego czasów panował w nim chaos, korupcja, a w stosunku do osadzonych stosowano bezwzględny terror, na przykład pozbawianie całych grup więźniów jedzenia, wielogodzinne apele czy samowolne rozstrzeliwanie osadzonych podczas pracy. Od powstania obozu znajdowali się w nim więźniowie polityczni, w tym także zwolennicy partii komunistycznej. Ci ostatni od początku 1939 roku, z krótką przerwą, sprawowali w obozie większość stanowisk więźniów funkcyjnych, co doprowadziło do stworzenia przez nich pręźnie działającej podziemnej organizacji ruchu oporu. W obozie przebywała niewielka, ale zwarta grupa świadków Jehowy. W pierwszych latach funkcjonowania KL Buchenwald znaczącą grupę stanowili kryminaliści, jeden z nich był do początku 1939 roku pierwszym starszym obozu (*Lagerälteste 1*), co pozwalało im początkowo sprawować niepodzielną władzę nad innymi więźniami. W tym okresie przebywało w obozie również wielu Żydów, którzy podlegali ciągłym szykanom ze strony załogi. Większość z nich została jednak zwolniona za okazaniem wizy wyjazdowej. Wśród pierwszych osadzonych byli również Sinti i Roma oraz niewielka grupa homoseksualistów. Przed wybuchem wojny w KL Buchenwald przetrzymywano także Czechów i Austriaków, a po jej wybuchu Polaków, a później Holendrów.

W pierwszej fazie funkcjonowania obozu więźniowie byli skupieni w jednym miejscu, nie zakładano jeszcze wtedy podobozów. Zamknięcie ich w pojedynczej lokalizacji nie było trudne, ponieważ poza sytuacjami wyjątkowymi, na przykład po Nocy Kryształowej w listopadzie 1938 roku, planowe obłożenie obozu, wynoszące od 6000 do 8000 więźniów, nie było przekraczane. Praca przymusowa wykonywana w tamtym okresie przez osadzonych była przede wszystkim narzędziem terroru, a jej efektywność czy płynące z niej korzyści miały drugorzędne znaczenie. Do 1941 roku większość więźniów pracowała na placach budowy, przy budowie dróg lub w kamieniołomach. Tylko nieliczni mogli liczyć na lepsze zajęcia pod dachem. W pierwszym etapie działania obóz był przede wszystkim miejscem terroru stosowanego wobec tych, których uznano za wrogów bądź ludzi zbędnych.

W drugim okresie funkcjonowania obozu, trwającym od początku 1942 roku do wyzwolenia, komendantem Buchenwaldu został Hermann Pister, który stawiał na centralne zarządzanie i administrację. Po obję-

ciu kontroli nad systemem KL przez SS-WVHA chciał on stworzyć obóz o wzorcowej wydajności gospodarczej. W tej fazie liczba niemieckich więźniów w KL Buchenwald zmniejszyła się, chociaż w obozie głównym (poza Małym Obozem) odsetek ten był stały i nawet w czasach dużego przeludnienia nie spadał poniżej pięciu procent. Większość więźniów pochodziła spoza Rzeszy. Największe grupy stanowili więźniowie radzieccy i polscy, ale znaczny był także odsetek więźniów francuskich. Od 1944 roku w obozie stale rosła liczba Żydów, głównie z Polski i Węgier, którzy od 1945 roku po ewakuacji obozów Auschwitz i Gross-Rosen byli najliczniejszą grupą osadzonych. Charakterystyczny dla tego okresu był również znaczny wzrost liczby więźniów poniżej 20 roku życia, którzy w ciągu 1944 roku stali się najliczniejszą grupą wiekową w obozie. Od 1943 roku więźniami KL Buchenwald były również kobiety, pracujące w niektórych komandach.

O ile w pierwszej fazie funkcjonowania lagru więźniowie byli skupieni przede wszystkim w jednym miejscu, o tyle w drugiej obóz na zboczu góry Ettersberg stał się centrum administracji i obozem macierzystym dla licznych podobozów. Wszyscy więźniowie kompleksu Buchenwald przechodzili najpierw przez obóz główny i z niego byli kierowani do fili. Pierwsze duże komanda poza obozem powstały pod koniec 1942 roku, a ich zadaniem było odgruzowywanie zbombardowanych miast Zagłębia Ruhry. Kolejne dwie duże fale tworzenia podobozów miały miejsce wiosną i latem 1943 roku, a trzecia zaczęła się latem 1944 roku. Przez cały okres istnienia obóz Buchenwald miał pod swoją administracją 136 podobozów. Kompleks obozowy powiększył się wraz powstawaniem fili tak bardzo, że 20 marca 1945 r. przebywało w nim 106 421 więźniów, w tym w obozie macierzystym 31 681. Powstawanie podobozów było związane z faktem, iż od 1942 roku Buchenwald został włączony w system wykorzystywania przymusowej pracy uwięzionych na rzecz niemieckiego przemysłu wojennego. Warunki pracy w zewnętrznych podobozach były bardzo zróżnicowane. Jednym z najgorszych miejsc z największą śmiertelnością był wspomniany już podobóz Dora-Mittelbau, który w październiku 1944 roku stał się samodzielnym obozem. W drugiej fazie działalności obozu na plan pierwszy wybijała się więc funkcja związana z ekonomizacją systemu KL i uczynieniem obozu rezerwuarem niewolniczej siły roboczej.

Efektem pojawienia się nowej funkcji było stworzenie w obozie macierzystym specjalnego obozu kwarantanny, w którym zamierzano przetrzymywać więźniów przeznaczonych do pracy w podobozach. Stworzony w północnej części obozu więźniarskiego Mały Obóz (*Kleines Lager*) został odgradzony od Górnego/Dużego Obozu (*Oberes Lager* lub *Großes Lager*), a wejścia do niego pilnowali więźniowie funkcyjni. W ten

sposób wewnątrz jednego obozu istniały dwa odrębne światy. Pod koniec 1942 roku w Małym Obozie stało 12 baraków (od numeru 51 do 63) oraz skromne ambulatorium (barak numer 54). Pierwsi więźniowie przybyli do niego w styczniu 1943 roku. Bloki więźniarskie były zwykłymi stajniami pozbawionymi okien, instalacji sanitarnych oraz początkowo ławek i stołów. Brakowało w nich dostępu do światła i powietrza, które dochodziło tylko przez drzwi i otwory kratowe w dachu (Greiser 1998, s. 105–107). Francuski lekarz Charles Richet tak opisywał wygląd bloku 57 w latach 1944–1945:

„Drewniana szopa 50 m długa, 10 m szeroka, w środku około 5 m wysoka, po bokach około 3 lub 4 m wysoka, w środku korytarz około 2 m szeroki, gdzie spożywano posiłki. Sześć boksów na każdej stronie. Każdy podzielony belką na dwie części i wyposażony w trzy koje sypialne, jedna nad drugą. W sumie są tam 72 prycze, 4 m szerokie, około 1,8 m długie i około 1 m wysokie. Na nich leżeliśmy w 10 lub 12. [...] We wrześniu i szczególnie w styczniu 1945 wzrosła liczba więźniów i baraki nie wystarczały. Trzeba było pomieścić więcej ludzi. Korytarz został zlikwidowany i zastąpiony szczelinami, które ledwie pozwalały na przejście. Postawiono cztery piętra zamiast trzech. Na kojach mogło pomieścić się 936 ludzi. Ale ta liczba została później przekroczona i w bloku 55 (o tych samych rozmiarach) było 1350 mieszkańców (to jest liczba z 4 kwietnia 1945) [...]” (Richet 1993, s. 39–40).

Na terenie Małego Obozu znajdował się tylko jeden ceglany budynek — była nim obozowa latryna. Miał on długość 50 metrów — jedną jego połowę przeznaczono do mycia i wyposażono w umywalki, druga zaś pełniła funkcję toalety (Greiser 1998, s. 108). Tak to miejsce opisuje jeden z więźniów:

„W przeznaczonym do tego celu dużym bloku były po obu dłuższych stronach urywały bez ścian, w środku były dwa niekończące się rzędy latryn, gdzie więźniowie siedzieli plecami do siebie z udami opartymi o cementowy mur i wypróżniali się. [...] drewniane deski pozwalały się oprzeć i chroniły niezgrabnych przed wpadnięciem do głębokiego na 2 m dołu z gównem, z którego echo odgłosów biegunki odbijało się z jednego końca do drugiego. Pomiędzy latrynami a pisuarami po każdej stronie były dwie duże promenady z drewnianych desek [...]” (Le Goupil 1995, s. 181–182).

Z biegiem czasu w obozie powstały także inne mniejsze latryny, jednak brak odpowiedniego systemu kanalizacyjnego powodował, że Latrinenkommando musiało regularnie je oczyszczać. System ten był całkowicie niewystarczający dla rozrastającego się coraz bardziej Małego Obozu (Greiser 1998, s. 108–109). W miejscu tym panowały więc bardzo prymi-

tywne warunki mieszkaniowe oraz higieniczne i tylko dlatego nie stało się ono od pierwszych dni strefą umierania, że większość więźniów przebywała w nim nie dłużej niż 4–6 tygodni (Stein 2006, s. 324).

Do kompleksu obozowego Buchenwald od maja 1944 roku przybywały transporty Żydów węgierskich z Auschwitz, a od lata tegoż roku pociągi z Polski (Warszawy) i Francji, co spowodowało, że pierwszy raz od początku wojny pojawiło się zagrożenie załamania się systemu obozowego (m.in. dyscypliny, warunków higienicznych). Mimo iż maksymalne obłożenie obozu głównego według sprawozdania z 15 sierpnia 1944 r. wynosiło 27 480 więźniów, przebywało w nim 31 491 więźniów (Stein 1998, s. 181; Stein 2006, s. 324). Liczba więźniów w Małym Obozie wynosiła wtedy około 13 000, co stanowiło 40% wszystkich uwięzionych w obozie macierzystym. Na krótko udało się ją obniżyć do 8500 po powstaniu obozu Dora-Mittelbau, jednak Mały Obóz znowu się powiększył, ponieważ dostał nowe funkcje, rozbudowano szpital, a część baraków była używana na stałe jako bloki dla chorych (*Schonungs-, Leichtarbeiter-, Isolier-, Krankenblocks*) (Greiser 1998, s. 111–116).

Z powodu przeludnienia od połowy 1944 roku w Małym Obozie nie przestrzegano ustalonych ściśle zasad i po kilku dniach więźniowie byli usuwani z bloków kwarantanny, które teraz były w barakach 58, 59, 62, 63, i przenoszani do tak zwanych wolnych bloków (*Freiblocks*). Uwięzionych nadających się do pracy starano się jak najszybciej wysłać do podobozów i tylko niektórzy mogli trafić do Dużego Obozu. Procedura przyjęcia do Małego Obozu w przeciążonym systemie KL trwała coraz dłużej, a więźniowie często czekali wiele godzin na jej zakończenie. Po czym jednak niekiedy i tak nie mogli dostać się do żadnego z przepelnionych baraków i byli przetrzymywani na przykład w budynkach kina obozowego czy dezynfekcji. Po przejściu przez mordercze transporty⁹ i kolejne selekcje większość więźniów stawała się niezdolna do dalszej pracy. Mały Obóz tym samym przekształcał się przede wszystkim w miejsce izolacji chorych i umierających, pojawiło się w nim coraz więcej ogrodzeń i specjalnych stref (Greiser 1998, s. 110–113; Kok 1945, s. 1; Nichthaus, s. 1)¹⁰.

⁹ Według relacji więźniów Małego i Dużego Obozu w Buchenwaldzie transporty przywoziły udręczonych, wygłodzonych i schorowanych ludzi, którzy przyjeżdżali po wielogodzinnej podróży w wagonach pełnych martwych ciał (zob. Kok 1945, s. 1; Kipp 1999, s. 316; Mermelstein 1993, s. 181).

¹⁰ Stein twierdzi, iż do przekształcenia Małego Obozu w obóz dla chorych i umierających doszło na początku 1945 roku, niemniej jednak dodaje, że system w całym obozie głównym był na skraj załamania również w połowie 1944 roku (Stein 1998, s. 181; Stein 2006, s. 344).

Louis Gimnich, blokowy (*Blockältester*) w baraku 61, pisał, iż „proporcje słabych, chorych i inwalidów stale rosły w Buchenwaldzie”, a baraki, które już wcześniej stały się niewystarczające, „były o wiele za małe, żeby poradzić sobie z falą więźniów szukających opieki i leczenia”. Obozowa załoga zaprzeczała zaś problemowi, „który był im zdecydowanie i wielokrotnie przedstawiany przez towarzyszy pracujących w obozowym szpitalu” (Gimnich 1999, s. 319). Latem 1944 roku obóz był już tak przepełniony, że kiedy przybyło do niego 2000 Francuzów z obozu Compiègne, nie było ich gdzie zakwaterować. Po dwóch dniach postawiono dla nich pięć namiotów, tworząc w ten sposób jeden z wielu istniejących w tym czasie w systemie KL obozów namiotowych (Manhès 1945, s. 17). Kurt Mellach i Paul Springer pisali w swoim powojennym raporcie (1999, s. 277), że obozowa SS po ustawieniu namiotów czuła się całkowicie zwolniona z zajmowania się więźniami, mimo iż „[...] nie było łóżek, kocy, siedzeń, żadnego rodzaju wody do picia czy mycia, nie było bielizny, latryn, systemu odwadniającego, lekarstw, naczyń czy łyżek”, a „widmo epidemii unosiło się nad obozem namiotowym” od samego początku. Przedstawiciele obozowego ruchu oporu, w którym najważniejszą rolę odgrywali niemieccy komuniści, pomagali nowo przybyłym w zdobywaniu jedzenia i zapewnieniu sobie podstawowych warunków do życia oraz próbowali uchronić obóz przed wybuchem epidemii. Jednak dopiero kilka miesięcy później administracja obozowa zezwoliła na wybudowanie nowych drewnianych baraków (numery 64, 66 i 67), które według list apelowych były używane od 27 grudnia 1944 r. Ostatni wykorzystywany w obozie blok został zaś zamieszkały dopiero w kwietniu 1945 roku (Mellach, Springer 1999, s. 277–278; Greiser 1998, s. 110–111).

Najgorsza sytuacja w Małym Obozie nastąpiła pod koniec jego funkcjonowania w pierwszych miesiącach 1945 roku, kiedy KL Buchenwald stał się największym obozem w całym systemie KL. Przybywające wówczas liczne transporty z likwidowanych obozów Auschwitz i Gross-Rosen doprowadziły do skrajnego przeludnienia i dalszego pogorszenia warunków życia więźniów. Obłożenie w barakach Małego Obozu właściwie nie spadało poniżej 1000, a nierzadko wynosiło 1800 lub 1900 więźniów. Wówczas to zanotowano największą śmiertelność, a codzienność osadzonych określały już tylko głód, choroby i walka o przeżycie. Od stycznia do początku kwietnia 1945 roku w całym obozie Buchenwald zginęło blisko 14 000 ludzi, wśród nich około 7 000 Żydów. W Małym Obozie w ostatnich dwunastu miesiącach przed wyzwoleniem umarło przynajmniej 7 000, a od stycznia do kwietnia 1945 roku 6 000 więźniów. 6 kwietnia w obozie macierzystym przebywało 48 000 ludzi. 7 kwietnia rozpoczęła się jego

ewakuacja w kierunku Terezinu, Dachau i Flossenbürga — wyprowadzono wówczas 28 000 osób (Greiser 1998, s. 121; Stein 1998, s. 187; Stein 2006, s. 325, 344–345). W Małym Obozie na początku kwietnia 1945 roku było 18 000 mężczyzn i dzieci. Od 7 kwietnia, kiedy rozpoczęła się ewakuacja obozu, w marszach śmierci wyprowadzono mniej więcej 15 000 z nich. Kiedy 11 kwietnia wyzwolono Buchenwald było tam 21 000 więźniów, w tym w Małym Obozie — 5341 (Greiser 1998, s. 112)¹¹. Bruno Apitz (1945, s. 63), więzień polityczny z Dużego Obozu, tak opisał reakcję mieszkańców Małego Obozu na odzyskanie wolności:

„Najbardziej wstrząsający obraz przedstawiali jednak więźniowie «Małego Obozu» w dniu naszego wyzwolenia 11 kwietnia 1945! Podczas gdy cały obóz cieszył się w oszołomieniu z odzyskanej wolności [...] więźniowie «Małego Obozu», długo po tym, jak Amerykanie wmaszerowali, stali przy drucianym ogrodzeniu i błagali o coś do palenia. Żadne rozluźnienie ich rysów twarzy nie wskazywało, że byli wolnymi ludźmi. Żadna radość i żadne podniecenie nie wstrząsały nimi, tak głęboko byli zatopieni w otchłani swojej nędznej egzystencji. Przez faszystowski terror, przez okropności i mękę niewoli zostali całkowicie odczłowieczeni, nie zdawali sobie sprawy z wielkości tego wydarzenia. Pozostali tym, czym uczynił ich «Mały Obóz»”.

Mieszkańcy

Kim byli mieszkańcy obozu?¹² „Mały Obóz nie miał stałej populacji”, pisze Jakob Rüdiger (1999, s. 317), zwracając uwagę na to, iż był on obozem tranzytowym, z którego więźniowie byli transportowani dalej do podobozów. Był on także obozem przejściowym dlatego, że ci, którzy nie trafiali do komand zewnętrznych, będąc w stanie skrajnego wyczerpania, szybko umierali. Do Małego Obozu przybywali ludzie różnych narodowości i związani z różnymi grupami społecznymi. Apitz (1945, s. 58) pisze, że mieszkali tam „Francuzi, Holendrzy, Polacy, Rumunii,

¹¹ Liczby więźniów w Małym Obozie podają za Greiser, zdając sobie sprawę, że liczba więźniów przed ewakuacją, liczba więźniów wyprowadzonych w marszach ewakuacyjnych i liczba więźniów, którzy pozostali w obozie nie sumują się. Inne dane niż Greiser prezentuje Stein (2006, s. 344): „Na początku stycznia 1945 roku w Małym Obozie przebywało jeszcze 6000 więźniów, ale do dnia przed ewakuacją liczba ta wzrosła do 17 100. [...] w ciągu niespełna 100 dni [1945 roku — M.Z.-S.] zmarło około 5200 osób”.

¹² Używam nazwy „mieszkańcy”, a nie więźniowie, ponieważ chcę podkreślić, iż interesują mnie społeczne aspekty funkcjonowania jednostek w określonej przestrzeni zony umierania oraz że w swoich rozważaniach myślę nie tylko o żywych więźniach, ale również o martwych ciałach i tym, w jaki sposób one „zamieszkują” badaną przestrzeń i w jakich relacjach są z żywymi.

Rosjanie, Grecy, Belgowie, Węgrzy, Niemcy, Żydzi wszystkich narodowości, Cyganie, bardzo dobrze wykształceni, niepełnosprawni intelektualnie, chorzy, kalecy, przestępcy, starcy, dzieci, wszyscy zmieszani”. Katrin Greiser (1998, s. 102, 114; por. Röhl 1992, s. 70–71) zwraca jednak uwagę, iż prawie nie było tam Niemców, za to na ostatnim etapie, w czasie ewakuacji obozów ze Wschodu, przeważali polscy i węgierscy Żydzi, w tym także dzieci. W obozie nie było zaś kobiet — jeśli zostały uznane za niezdolne do pracy, trafiały do obozu Ravensbrück (Orth 1999, s. 260–261; Hördler 2015, s. 478).

Dużą część mieszkańców zony śmierci stanowili muzułmanie — w Buchenwaldzie nazywani również: kretynami (*Kretiner*) lub orłami nad śmietnikiem (*Tonnenadler*)¹³ — czyli więźniowie „w stanie skrajnego wyniszczenia fizycznego i ostatecznej prostracji psychicznej” (Ryn, Kłodziński 1983, s. 27; por. Sofsky 2016, s. 261–269). Patrzącym na nich z zewnątrz współwięźniom jawili się jako pozbawieni cech ludzkich, odczłowieczeni i zezwierzęceni¹⁴, co widać w relacji dwóch przywoływanych poniżej więźniów — Apitza i Richeta. Takie postrzeganie muzułmanów z Małego Obozu spowodowane było ich wyglądem oraz zachowaniem. Po pierwsze, byli oni brudni, zawszeni, śmierzdzący, schorowani i skrajnie wychudzeni, przez co przypominali wszystkim dookoła, kim mogą się stać¹⁵. Richet (1945, s. 380) pisze: „[...] widzieliśmy w tych blokach kwarantanny horde zwierząt stłoczonych razem, kucających, stojących, gdy nie było miejsca, z wytrzeszczonymi oczami, z wystającymi kośćmi policzkowymi, trzęsących się z zimna, ale i ze strachu”. Po drugie, resztę więźniów w obozie, przerażał sposób, w jaki muzułmanie realizowali swoje podstawowe potrzeby. Z powodu biegunki często załatwiali się w tym miejscu, gdzie się

¹³ W obozach istniało wiele innych określeń na obozowych muzułmanów i kilka na kobiety-muzułmanki, wymieniają je w swoim opracowaniu Zdzisław Ryn i Stanisław Kłodziński (1983, s. 35).

¹⁴ Więźniowie Małego Obozu zostają również odczłowieczeni w pierwszym amerykańskim raporcie powstałym po wyzwoleniu. Przedstawiono ich tam jako bohaterów przerażającej opowieści grozy: „Nawet teraz wycieczka przez mały obóz przypomina koszmar. Na widok amerykańskiego munduru horda gnomów i trolli zdaje się magicznie pojawiać, wylewając się z drzwi jak wystrzelona z armaty. Niektórzy podskakują na kulach. Niektórzy kuśtykają na kikutach nóg. Niektórzy biegają koślawymi ruchami” (*Buchenwald. A Preliminary Report* 1945, s. 13).

¹⁵ „Ten starszy mężczyzna był chodzącym szkieletem. Prawdopodobnie tym, co czułem, była aura śmierci wokół niego. I nagle uderzyło mnie, że on patrzy na mnie mniej więcej w ten sam sposób. Miałem świadomość, że ja także byłem chodzącym szkieletem; chory od tygodni na tyfus, włączający się dookoła bez niczego do jedzenia oprócz chleba i wody. Litość w oczach starego człowieka powiedziała mi bardziej dosadnie niż jakiegokolwiek lustro mogłoby, jak wyglądałem” (Mermelstein 1993, s. 193–194).

znajdowali, na przykład na środku drogi. Jedli wszystko, co udało im się znaleźć, na przykład obierki ze śmietnika, zgniłe rzepy, jedzenie przeznaczone dla świń, a nawet koty (Apitz 1945, s. 60; Stad 1995, s. 64). Po trzecie, wykazywali się całkowitą obojętnością w stosunku do otoczenia, co u wielu więźniów powodowało agresywne zachowania w kontakcie z nimi. Odpowiedzią współwięźniów na usunięcie się muzułmana ze świata społecznego było odwrócenie się od niego, prześladowanie i izolacja (Sofsky 2016, s. 266).

„Całkowicie odrętwiali, w zwierzęcej obojętności, pozwalali kopać się i bić. *Tonnenadler* można było uderzyć w twarz albo kopnąć w łydki, bez reakcji z ich strony. Co najwyżej raz zapłakał on jak dziecko. Jeśli krzyknęło się na niego: «Spadaj, ty przeklęty żebraku [*Speckjäger*]!» — to odchodził ośupiały. Jeśli dostał mocnego kopniaka w tyłek, nie odwracał się, nie szedł szybciej, a jedynie zataczał się kilka kroków — wytrącony z równowagi kopniakiem — po czym ponownie człapał się dalej” (Apitz 1945, s. 60).

Po czwarte, apatia muzułmanów zniknęła tylko w jednej sytuacji. W czasie próby zdobycia jedzenia stawali się oni okrutni w sposób postrzegany przez innych jako zwierzęcy. Richet (1945, s. 380) pisze, że zabijali się o kawałek chleba, a Apitz (1945, s. 61–62) relacjonuje dokładnie ich walkę o jedzenie:

„[...] «Kretyni» z «Małego Obozu» [...] wśród siebie stawali się bestiami. Nagle w bloku robiło się zamieszanie. [...] dwóch wpadało na siebie jak głodne psy. Jeden z nich brudnymi rękami ścisną kromkę chleba, którą drugi chce mu wyrwać. Szarpną się i krzyczą, chwytają się nawzajem i uderzają jeden drugiego. Chleb upada na ziemię i jest w brudzie deptany i rozdeptywany. Inni łapią go spomiędzy deptających nóg, pospiesznie wpychają kawałki do ust i chcą uciekać z resztą. Ale już są nowi, którzy czują łup i znowu wzajemnie kradną go sobie. Zgiełk i kłębówisko ludzi! I zanim starszy blokowy przyjdzie rozpedzić szaleńców, leży jeden na podłodze, jego potargane szmaty nasiąkają krwią, która wylewa się z brzucha. Koło niego leży kuchenny nóż. Kto ugodził? Sprawca zniknął w zamieszaniu. [...] Człowiek-zwierzę [*Menschentier*]...”

Taki obraz obozowych muzułmanów znajduje się częściowo w analizie socjologa Wolfganga Sofskiego opisującego tę część mieszkańców obozu, którą nazywa obozową masą. Obozowa masa nie jest prawdziwą wspólnotą, ale jakimś „rozdrażnionym tłumem, nieustannie goniącym za czymś do zjedzenia”. Więźniowie wewnątrz niej nigdy nie są sami, ale nie są też naprawdę razem z innymi. Pomiędzy jednostkami jest możliwy co najwyżej krótki kontakt, a nie dłuższe rozmowy czy trwałe relacje bądź przyjaźń. Uwięzionymi kieruje bowiem instrumentalizm, który ma im pomóc prze-

żyć (Sofsky 2016, s. 202–206). Więźniowie Małego Obozu także niekiedy opisują swoje zachowania czy zachowania innych współwięźniów w taki sposób, jaki proponują Apitz, Richet czy Sofsky. Jeden z nich relacjonuje na przykład, jak wdał się w bójkę z innym więźniem, który ukradł mu chleb; w jej trakcie domniemany złodziej przewrócił się, uderzył w głowę i zmarł (Stad 1995, s. 65–66). Jednakże o ile z relacji patrzących z boku wyłaniają się opisy zezwierzżenia i odczłowieczenia uwięzionych oraz ich niezdolności do tworzenia społeczeństwa i trwałych wewnątrz niego relacji, o tyle we wspomnieniach samych więźniów niekiedy pojawiają się opisy bardzo silnych więzi z drugim człowiekiem. Widać to przede wszystkim w świadectwach odnoszących się do członków rodziny, z którymi przybyło się do obozu¹⁶. W celu zdobycia jedzenia bądź ubrania dla najbliższych więźniowie zdolni są do ogromnego poświęcenia:

„Następnego dnia znowu wykradam się przez okno na zewnątrz. Znaną drogą idę do baraku 65. Oglądam tam umierających na pryczach i z pierwszego zmarłego zrywam spodnie i koszulę. Kiedy mieszkańcy baraku zauważają to, napadają na mnie. Jako mieszkaniec innego baraku nie mam prawa do ubrań, one należą do nich. Dyskusja dojrzała do walki. Daję z siebie wszystko i dostaję niezłe lanie, ale ostatecznie mogę zabrać ubranie i wracam szczęśliwy do bloku 66. Teraz mój ojciec nie jest już nagi. Ma spodnie i koszulę. W ciągu następnych dni daję mu pić część mojej zupy i porcji herbaty. Czasami już mnie rozpoznaje, ale nie może jeszcze wstać” (Berkovits 2016, s. 74).

Rzadko jednak, jak w tym przypadku, udaje się uratować najbliższych. Ci, którzy ich tracą, nie pozostają obojętni wobec ich śmierci. Kiedy brat Josefa Nichthausera decyduje się przyznać, że jest Żydem i zostaje wyprowadzony z obozu w jednym z ostatnich transportów ewakuacyjnych, wspomina on swoją ówczesną rozpacz: „David odszedł i wiedziałem, że to było na zawsze. Moje serce bolało w piersiach, pytałem siebie ciągle, dlaczego on to zrobił. Wojna już się kończyła. Przynajmniej mogliśmy umrzeć razem. Nie chciałem zostać sam bez niego” (Nichthausner, s. 6; por. Wiesel 2007, s. 151–160).

Mieszkańcami Małego Obozu, których rozumiem tutaj jako wszystkich przebywających na jego terenie, były także martwe ciała. Im bliżej końca wojny, tym więcej było zmarłych, a zwłoki znajdowały się wszędzie. Jak pisałam w innym miejscu, „społeczność, która powstaje w obozach koncentracyjnych w fazie

¹⁶ Zawieranie bliskich relacji w obozie, który ze swej natury jest przejściowym, pomijając wszystkie inne aspekty tego miejsca, wydaje się niezwykle trudne.

przejściowej, to *necrocommunitas* — wspólnota żywych (ludzi) i martwych (ciał), pomiędzy którymi granica jest stale przekraczana” (Zawodna-Stephan 2019, s. 53–54). To przekroczenie, które jest niemożliwe w świecie bez drutów kolczastych, tutaj jest dostrzegalne w co najmniej trzech istotnych wymiarach. Po pierwsze, zatarta zostaje granica przestrzenna — martwi i żywi znajdują się w tych samych miejscach, a z powodu stłoczenia na małej przestrzeni, często są oni w niewyobrażalnej bliskości:

„Towarzysze, którzy zmarli w nocy, byli po prostu wpychani pod łóżka, więc my, mający służbę sztabowi [*Stubendiensthabende*], pełzaliśmy ciągle między trupami. Smród był ohydny. Zmarli często leżeli tam kilka dni. Pchaliśmy ich nogami do końca bloku i dalej przez drzwi. Również tam oni leżeli jeszcze kilka dni, zanim zostali odebrani, ponieważ krematorium miało dużo pracy. Jeżeli nocą musieliśmy iść do latryny, mieliśmy poczucie, jakbyśmy szli po dywanie trupów. Było strasznie, kiedy z twarzy poplamionej krwią i kałem wpatrywały się w nas te załamane oczy” (Weinstock 1950, s. 117).

Po drugie, przekroczone granicę pomiędzy martwymi a żywymi, zaczęli oni wchodzić ze sobą w relacje. Martwe ciała nie tylko zajmowały wspólną przestrzeń z (jeszcze) żywymi, utrudniając im poruszanie się czy sen, one także pomagały im w funkcjonowaniu. Okradanie zmarłych to sposób na zdobycie dodatkowego jedzenia i potrzebnych przedmiotów. Można nie tylko przeszukiwać bezwładne ciała, ale także, jeśli zwłoki nie są zbyt ciężkie, można je wziąć na plac apelowy. Przy odrobinie szczęścia pilnujący nie zauważą, że to konkretne ciało jest martwe i dostaje się dodatkową porcję chleba. Często zresztą śmierć więźniów jest odnotowywana w rejestrach później, aby można było pobrać rację żywnościową zmarłych. Jednakże martwe ciała mogą także być groźne, a nawet zabijać — są one bowiem nośnikami epidemii (Stad 1995, s. 61–65; Manhès 1945, s. 37):

„Mimo tych eskapad, a może właśnie z ich powodu Paul nie dotrwał do końca. Zachorował na ciężką dyzenterię, którą mógł się zarazić grzebiąc pod materacami zmarłych. Widać było, że traci na wadze, a ja nie mogłem nic zrobić. Zmarł jeszcze w 1944 roku” (Stad 1995, s. 61).

Po trzecie, granica pomiędzy życiem a śmiercią staje się płynna w obrębie jednostkowego bytu. Trudno nawet mówić, że w Małym Obozie mieszkańcy byli żywi lub martwi, ponieważ większość z nich przechodziła raczej przez różne stany fizyczne i łatwo było pomylić, tak jak na wspomnianym wyżej placu apelowym, martwego z żywym i żywego z martwym. Jehuda Berkovitz (2016, s. 72–74) tak opisuje „wskrzeszenie” swojego ojca:

„Pewnego dnia na początku kwietnia nie znajduję mojego ojca. Jego miejsce pomiędzy francuskim i belgijskim sąsiadem jest puste! Pytam Belga,

gdzie jest mój ojciec. On kręci głową w kierunku stosu trupów przed barakiem. Biegnę przed barak, odrzucam świeżo przybite, wychudzone zwłoki na bok i wyciągam ze stosu nagie zwłoki ojca. Wszystkie zwłoki są nagie. Żywi, cierpiąc z powodu zimna, kradną ubrania zmarłych. Umarli nie potrzebują ubrań, już nie marzną. Chowam się za trupami i patrzę, gdzie jest strażnik. Dwaj, ojciec i syn, leżą obok siebie. Ojciec już nie żyje, ja jeszcze «żyję». [...] Jak to często robiłem w obozie — odkładając na bok wszelką logikę, która i tak nie ma tu zastosowania — znów słucham swojego instynktu. Chwytam ojca za obie nogi i ciągnę jego nagie ciało przez śnieg do bloku 66, z powrotem pod osłoną śnieżnych hałd. Pukam w okno. Z wnętrza otwierają chłopcy i pomagają mi wnieść chude, nagie ciało ojca do baraku. W tej chwili nie wiem, czy on nie żyje, czy może jest w nim jeszcze isierka życia. Z braku innej pomocy instynktownie nacieram jego ciało śniegiem, po który sięgam przez okno. Na początku chłopcy tylko się przyglądają, ale powoli dołączają do mnie i pilnie podają mi świeży śnieg. Masują ojca jeszcze przez długi czas. Wszystko wokół nas jest mokre, kiedy oczy mojego ojca w końcu otwierają się na oścież i jednocześnie wzdycha on cicho. Dopiero wtedy uświadamiam sobie, że mój ojciec, którego uznano za zmarłego i którego wyciągnąłem ze stosu trupów, ŻYJE!”.

Życie mieszkańców strefy umierania nie ma tylko jednego kierunku — ku śmierci. Jak pisze Ewa Domańska (2017, s. 165–167), człowieczeństwo można rozpatrywać także w modelu horyzontalnym jako kontinuum, składające się z różnych stadiów i niemające charakteru postępującego lub zstępującego. W tym sensie obozowy muzułman nie zawsze zmierza ku śmierci, zezwierzęceniu czy odczłowieczeniu, lecz może także podążać, i to wielokrotnie, w przeciwnym kierunku.

Codziennosc — między życiem i śmiercią

Niektórzy więźniowie zony umierania byli wykorzystywani do często wykańczających prac polegających na wywożeniu kamieni z kamieniołomów, utwardzaniu terenu lub uprawie ziemi, które szybko prowadziły ich do skrajnego wycieńczenia (Stad 1995, s. 65; Greiser 1998, s. 14; Berkovits 2016, s. 71). Wielu z nich nie wykonywało jednak żadnej pracy. Ich rytm dnia był monotony i powolny. Mermelstein pisał: „Co mieliśmy robić w «Małym Obozie»?...nie było pracy, nadzoru, żadnych obowiązków. Wyglądało na to, że tylko śmierć czeka na nas” (1993, s. 197). Podobne wrażenie odnosił mieszkający w bloku 57 Paul Le Goupil. Francuski więzień próbuje jednak w tym jednostajnym rytmie życia obozowego, w który został wrzucony w maju 1944 roku, odnaleźć codzienne rytuały (Le Goupil 1995, s. 180–182). Píše on, że więźniowie wstawali około 04.30 lub 5.00,

kiedy przynoszono im czarną kawę. Rano nie musieli się ubierać. Ubrania więźniów Małego Obozu, jak relacjonują inni osadzeni, były to zwykłe, podarte szmaty, wymieniane co kilka tygodni i noszone w dzień oraz w nocy (Apitz 1945, s. 60; Rüdiger 1999, s. 317). Le Goupil opowiada, że o godzinie 7.00 więźniowie mieli obowiązek stawić się na apelu, który w jego relacji jest opisywany jako raczej krótki. Niektórzy więźniowie funkcyjni organizowali jednak znacznie dłuższe, trwające godzinami, apele, które mogły odbywać się nawet w nocy. „Czasami byliśmy o północy wyprowadzani z baraków, żeby stać 3 godziny w śniegu i błocie. Wielu starszych upadało i mogli być podniesieni dopiero po apelu” (Kok 1945, s. 1). Niezależnie od tego jak długo trwał poranny apel, trzeba było czekać, nawet zimą, na zewnątrz, aż specjalne komando (*Stubendienst*) sprzątnie barak.

Racje żywnościowe osadzonych w Małym Obozie były zmniejszone w stosunku do tych, które dostawali więźniowie Dużego Obozu (Stein 2006, s. 323). Francuski więzień pisze, że otrzymywali oni 1500 g chleba na cztery lub pięć osób, a w niedzielę czasami na trzy, 20 g margaryny oraz plasterki zawierającej skrobię kiełbasy. Osadzeni najczęściej zjadali wszystko co mogli od razu, bojąc się kradzieży. Kolejnym etapem więźniarskiego dnia było wyjście do latryny, gdzie więźniowie nadzy od pasa w górę wykonywali poranną toaletę. Z jednej strony ten rytuał był dla nich szansą, aby przynajmniej próbować zachować higienę oraz chęć przeżycia (Greiser 1998, s. 115), z drugiej ciągle przepychanie się z innymi więźniami, brak czasu, aby dokładnie się umyć, czy niedostatek ręczników i mydła sprawiały, że toaleta była kolejnym sposobem na torturowanie i upokarzanie uwięzionych ludzi (Kok 1945, s. 3). Około godziny 12.30 lub 13.00 rozdawano zupę, jednak, aby ją dostać, trzeba było posiadać miskę. Szczęśliwcy, którzy mieli to cenne naczynie, bojąc się kradzieży, starali się nosić je cały czas ze sobą, a w nocy używać zamiast poduszki. Nie wszyscy jednak byli w takiej komfortowej sytuacji:

„Miski były tylko dla jednej czwartej więźniów, więc poranną zupę i kawę dostawaliśmy dla czterech w jednym garnku. Popołudniowa zupa była wydawana po kolei, każda grupa dostawała niedomyte garnki od poprzedniej. Byli wśród nas syfilitycy oraz chorzy na gruźlicę. To, co mieliśmy, to była jedna łyżka. Nie mogliśmy jeszcze nic zorganizować, nawet noża” (Kok 1945, s. 2).

Zupa, która pozostawała w kotle, trafiała do pokoju blokowego, a ci, którzy ją rozdawali, mogli co najwyżej zeszkrobać i zjeść resztki ze ścian kotła. Rolf Weinstock (1950, s. 117) wspomina, że po pewnym czasie wprowadzono kartki na zupę i chleb, co doprowadziło do sytuacji, w której najślabsi, ciągle z nich okradani, nie dostawali nic do jedzenia. Racje, które

otrzymywali więźniowie w Małym Obozie, były całkowicie niewystarczające — całymi dniami towarzyszyło im uczucie głodu: „Podstępna tortura spowodowana głodem była totalna. Nie było niczego, czym można by zająć umysł, dlatego chleb był jedynym życzeniem, jedyną rzeczą, o której mogliśmy myśleć, jedyną rzeczą, o której mogliśmy mówić, jedyną rzeczą, o której mogliśmy śnić” (Mermelstein 1993, s. 193). Głód sprawiał, że więźniowie, często w brutalny sposób, zabierali sobie jedzenie, a nawet posuwali się do kanibalizmu (Najac; Weinstock 1950, s. 117; Stad 1995, s. 61, 65). W ostatnich dniach przed wyzwoleniem w ogóle zaprzestano wydawania uwięzionym posiłków (Nichthaus, s. 6).

Po południu więźniowie próbowali przy ogrodzeniu kontaktować się ze znajomymi przebywającymi w Dużym Obozie, którzy mogli dostarczyć im dodatkowe pożywienie. Niektórzy uwięzieni dostawali nawet przez piewien okres paczki od Czerwonego Krzyża i bliskich. Zawartość paczek była jednak często znacząco uszczuplana przez obozowe SS lub więźniów funkcyjnych (Kok 1945, s. 3; Manhès 1945, s. 32–34). Le Goupil pisze, że popołudniami pozwalano im również odwiedzać znajomych w szpitalu czy w tak zwanych blokach dla inwalidów (*Invalidenblöcke*). Do połowy 1944 roku istniał zakaz przebywania w blokach w czasie dnia, później jednak więźniowie w gorszym stanie pozostawali w nich cały czas oprócz apeli (Greiser 1998, s. 114). Latem ci, którzy czuli się wystarczająco dobrze, leżeli na zewnątrz w słońcu, które było, jak pisze jeden z więźniów, „leczniczym balsamem” (Mermelstein 1993, s. 197). Le Goupil wspomina, że dzień kończył się wieczornym apelem, który odbywał się o godzinie 18.00, a około 21.00 było już słyhać gwizdek zwiastujący godzinę policyjną.

Najgorsze w Małym Obozie były jednak wieczory i noce, kiedy wszyscy więźniowie byli stłoczeni razem w budynkach. Oprócz zimna zimą i duchoty oraz gorąca latem uwięzionym dokuczał smród, szczególnie w barakach dla chorych (Hoyaux 1945, s. 61). Wszyscy narzekali na ciasnotę i nadmierną bliskość innych. Im bliżej końca, tym bloki były coraz bardziej wypełnione. 27 lutego 1945 r. w bloku 57 mieszkało aż 1965 osób (Greiser 1998, s. 108). Ścisk panujący w tych drewnianych stajniach był nie do wytrzymania, a sen stawał się często niemożliwy:

„Głowa więźnia leży w nogach sąsiada. Nie można się obrócić, zmienić strony. [...] Nie trzeba dodawać, że przez brak miejsc człowiek mógł położyć się do snu tylko co drugą, co trzecią noc” (Richet 1993, s. 40).

„[...] 60 mężczyzn w jednym boksie, tzn. 10 na jednej półce, możliwe tylko jako sardynki w puszcze. Rozebranie się było niemożliwe” (Kok 1945, s. 2).

Noc była strasznym doświadczeniem dla więźniów chcących skorzystać z toalety: „Siusianie był koszmarne, miejsce to było albo zamrożone, albo zalane. [...] Mimo to zawsze było pełne, bo prawie wszyscy cierpieli na biegunkę i dezynterię. W nocy trzeba było poczuć rękami w ciemności wolną przestrzeń i następnie usiąść, często w gównie innych chorych” (Kok 1945, s. 2). Wielu więźniów nie docierało jednak do toalet i załatwiali swoje potrzeby w barakach, na przykład korzystając z naczyń, w których jedli posiłki. Ci, którzy znajdowali się na górnych pryczach, otwierali dach i brudzili go, bo nie mogli inaczej wyjść (Kogon 2017, s. 245).

Choroba w Małym Obozie nie była sytuacją wyjątkową, ale codziennością. Przybywający w przepełnionych wagonach więźniowie, jeśli przetrwali podróż, byli w bardzo złym stanie. Cierpieli na zapaść, nieżyt jelit, grypę, reumatyzm, czyraki, zapalenie spojówek, zakażenie ran postrzałowych, problemy z sercem czy świerzb (Greiser 1998, s. 117–118). Po zarejestrowaniu w Małym Obozie ich sytuacja nie mogła się w żaden sposób poprawić. Głód i katastrofalne warunki higieniczne prowadziły tylko do pogorszenia ich stanu zdrowia. Więźniom dokuczały wszy, pchły, pluskwy i szczury, które mogły przenosić choroby zakaźne, na przykład tyfus. „Robactwo było często tak gęste, że większość ludzi ledwie mogła spać w nocy, a ich ciała były jedzone żywcem” (Rüdiger 1999, s. 319). Dezynfekcja w przepełnionych barakach odbywała się rzadko i tym samym była całkowicie nieskuteczna. Oczywiście wielu chorych umierało w blokach nie trafiając nawet do szpitala. Jedni unikali go ze strachu, że będzie ich ostatnią stacją przed śmiercią — gdyż nierzadko zabijano tam więźniów w najcięższym stanie zastrzykami z trucizną bądź wysyłano ich w transportach do komór gazowych — inni nie mieli szansy do niego trafić, gdyż zabierano tam tylko tych, którzy mieli temperaturę powyżej 39 stopni Celsjusza. Chorymi w barakach mieli opiekować się specjalnie wyznaczeni do tego więźniowie (*Hygienewarte*), jednak nie mieli oni żadnych możliwości, aby pomóc cierpiącym (Greiser 1998, s. 118). Nichthaus (s. 2–3), który trafił do szpitala, tak wspomina to miejsce, w którym uratowano mu życie:

„To był czysty, duży i przestronny pokój. [...] Położyłem się na jednym z górnych łóżek. To było dobre łóżko ze słomianym materacem i kocem. Potem zapadłem w głęboki sen. Nigdy się nie dowiem, jak długo spałem, dwa lub trzy dni. [...] W południe rozdzielano dobrą zupę ziemniaczaną. Wielki cud: tam było w środku trochę ziemniaków. Z każdą łyżką czułem, że siły wracają”.

Oprócz bloków szpitalnych były także bloki dla inwalidów oraz takie, w których izolowano chorych na konkretne choroby. W nich sytuacja wyglądała o wiele gorzej. Wspominany już francuski lekarz Richet (1945,

s. 381), pisząc o stanie więźniów w Buchenwaldzie, przytacza dane podane mu przez doktora Reneta pracującego w jednym z bloków inwalidzkich od lipca 1944 roku. Według tego ostatniego w 1944 roku w bloku inwalidzkim mieszkało od 500 do 550 ludzi, a w kwietniu 1945 było ich już 1350. Liczba zmarłych wynosiła 89 od lipca do grudnia 1944 oraz 224 od stycznia do marca 1945 roku. Przyczyną ich śmierci były choroby zakaźne oraz pośrednio zmęczenie. Jeszcze gorsza sytuacja panowała w blokach izolacyjnych (*Isolierstation*) przeznaczonych dla zakaźnie chorych, często w czasie epidemii. Barak 61 stał się taką stacją w czasie epidemii dezenterii latem 1944 roku. W taki sposób opisuje go Gaston Hoyaux (1945, s. 112–113):

„W bloku 61 panował straszny smród. Wycieńczeni chorzy nie byli już w stanie ruszyć się, aby wyjść na zewnątrz. Kiedy nie zdążyli, wypróżniali się w łóżku. Dlatego odebrano im sienniki i koce. Tam chorzy nosili w środku zimy najwyżej prostą koszulę w nieogrzewanym bloku. Około 1000 umierających chorych było stłoczonych w tym bloku. Średnio umierało 100 więźniów dziennie”.

Blok 61 pomiędzy styczniem a marcem 1945 roku stał się również barakiem, w którym mordowano chorych więźniów zastrzykiem z trucizny. Mały Obóz był już przepełniony, a na początku tegoż roku dowództwo SS zdecydowało się nie wysyłać więcej transportów chorych więźniów do obozu Bergen-Belsen. Lekarz obozowy w Buchenwaldzie Gerhard Schiedlausky rozkazał więc, aby wszyscy konający więźniowie z przychodzących transportów byli zabierani wyłącznie do baraku 61. Właśnie tam po selekcji SS-Hauptscharführer Friedrich Wilhelm zabijał wybranych z nich. Ruchowi oporu udało się uratować niektórych więźniów. Wcześniej w tym baraku umierało dziennie 15–20 osób, a w czasie morderstw popełnianych przez SS aż 50–60. Akcja specjalna zakończyła się w marcu rozkazem dowództwa SS (Gimnich 1999, s. 319–320; Hördler 2015, s. 456–462).

Wreszcie codzienność w Małym Obozie stanowiła śmierć. Część więźniów nie docierała do obozu, ponieważ umierała w transportach. Jak pisze jeden z więźniów (Gimnich 1999, s. 319), w 1945 roku wyciągano z wagonów dziesiątki ciał, a droga od stacji kolejowej do sauny była nimi zasłana. Śmierć tych, którzy dotarli do obozu, odbywała się w ciszy, niezauważana często przez wycieńczonych współmieszkańców bloku: „Więźniowie umierali bez rozstrzelania czy gazowania. Oni umierali samotnie i spokojnie, bez krzyku i bez wołania nikogo. Położyli się spać i umarli. Wczesnym rankiem przychodził ktoś z taczką, układał ich jednego na drugim i jechał do krematorium, które stale, dzień i noc, pracowało” (Nichthaus, s. 1). Pod koniec wojny ciała przed barakami leżały coraz dłużej, ponieważ było ich tak dużo, że obozowe krematorium nie było w stanie ich spalić.

W ostatnich tygodniach działania obozu Buchenwald chowano zmarłych w masowych grobach na południowym stoku Ettersbergu blisko Wieży Bismarcka (Stein 2006, s. 346).

Zrobione po wyzwoleniu fotografie osadzonych w Małym Obozie czy stosów leżących w nim martwych ciał należą do najbardziej rozpoznawalnych symboli obozów koncentracyjnych. Szczególnie często spotyka się zdjęcie Harry'ego Millera, przedstawiające więźniów leżących na pryzkach w baraku 56, na którym widać między innymi przywoływanego tu wielokrotnie Mermelsteina oraz autora jednego z najbardziej wstrząsających wspomnień obozowych Eliego Wiesela (2007)¹⁷. Jednakże mimo wszystko historia Małego Obozu i jego mieszkańców, z których większość była tam na chwilę przed śmiercią, ewakuacją, transportem do innego obozu czy wyzwoleniem, jest słabo znana. Wielu więźniów tego miejsca nie pozostawiło swoich świadectw, ponieważ umarli. Ci, którzy przeżyli, często pisali dużo później, a w czasie zbierania pierwszych relacji prawie nie rozmawiano z nimi. Dlatego wielka monografia obozu Buchenwald, autorstwa byłego więźnia Eugena Kogona (2017), powstała na podstawie sporządzonego po wyzwoleniu Buchenwaldu raportu Intelligence Team (część Psychological Warfare Division), śladowo wspomina o Małym Obozie (Greiser 1998, s. 3). Wreszcie ze względu na sytuację polityczną po wojnie historia Buchenwaldu, który wówczas leżał w Niemczech Wschodnich, została zdominowana przez narrację przebywających w Dużym Obozie więźniów komunistycznych¹⁸. Na długie lata zapomniano o zarośniętym już wkrótce po wyzwoleniu przez trawę i drzewa obozie. Pierwsze wystawy i teksty dotyczące tego miejsca zaczęły pojawiać się od czasu przełomu politycznego na początku lat dziewięćdziesiątych. Wydaje się jednak, że ciągle wiele pozostaje do odkrycia. Opisanie historii Małego Obozu pozwoli nam nie tylko lepiej poznać funkcjonowanie systemu KL i zrozumieć, czym były zony umierania i obozy dla umierających więźniów, ale również pojąć sposób

¹⁷ Zdjęcie z jego dokładnym opisem oraz miejscami publikacji i wystawiania można zobaczyć w archiwum fotografii dostępnym na stronie internetowej Miejsca Pamięci Buchenwald, <http://fotoarchiv.buchenwald.de/detail/2478> [dostęp: 14.12.2021].

¹⁸ Na terenie obozu macierzystego powstał po wyzwoleniu Sowiecki Obóz Specjalny nr 2, który funkcjonował do początku 1950 roku. Był jednym z 10 obozów i 3 więzień specjalnych w radzieckiej strefie okupacyjnej, w których przetrzymywano 122 000 ludzi. Przy największym obłożeniu latem 1947 roku w obozie było 1637 więźniów. Zatrzymani byli członkami NSDAP i innych organizacji państwa narodowosocjalistycznego, urzędnikami różnych szczebli bądź oskarżonymi o szpiegostwo. Więźniom dokuczały głód, zimno, choroby i izolacja. W obozie zmarło 7113 osób (Stein 2006, s. 350–351).

funkcjonowania zamkniętego społeczeństwa, w którym granice pomiędzy śmiercią a życiem zostały zamazane — *necrocommunitas*.

BIBLIOGRAFIA

- Apitz Bruno, 1945, *Das „kleine Lager“*, w: *Das war Buchenwald! Ein Tatsachenbericht*, Verlag für Wissenschaft und Literatur, Leipzig, s. 57–63.
- Arad Yitzhak, 1999, *Belzec, Sobibor, Treblinka: The Operation Reinhard Death Camps*, Indiana University Press, Bloomington.
- Bergen-Belsen, 2010, *Bergen-Belsen. Wehrmacht POW Camp, 1940–1945. Concentration Camp, 1943–1945. Displaced Persons Camp, 1945–1950*. Catalogue accompanying the permanent exhibition, Wallstein, Lower Saxony Memorials Foundation.
- Berkovits Jehuda, 2016, *Ich will dich tragen. Auf dem Todesmarsch von Birkenau nach Buchenwald*, TOS Verlag, Marsch des Lebens Edition, Tübingen.
- Buchenwald. A Preliminary Report by Egon W. Fleck, Civ. and 1st Lt. Edward A. Tenenbaum*, 24 kwietnia 1945 (<https://mrc-catalogue.warwick.ac.uk/records/RHC/3/31/1/2> [do-step: 20.01.2023]).
- Cesarani David, 2006, *A Brief History of Bergen-Belsen*, w: Suzanne Bardgett, David Cesarani (red.), *Bergen-Belsen 1945. New Historical Perspectives*, Vallentine Mitchell, London–Portland.
- Długoborski Waław, Piper Franciszek (red.), 1995, *Auschwitz 1940–1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu*, t. 4: *Zagłada*, Wydawnictwo Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka, Oświęcim.
- Domańska Ewa, 2017, *Nekros. Wprowadzenie do ontologii martwego ciała*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Gimnich Louis, 1999, *Block 61: The Death Block*, w: David A. Hackett (tłum. i wstęp), *The Buchenwald Report*, Westview Press, Boulder–San Francisco–Oxford, s. 319–321.
- Greiser Katrin, 1998, „*Sie starben allein und ruhig, ohne zu schreien oder jemand zu rufen*“. *Das „Kleine Lager“ im Konzentrationslager Buchenwald*, „Dachauer Hefte“, nr 14, s. 102–124.
- Hoyaux Gaston, 1945, *32 mois sous la matraque des S.S.*, Editions „Labor“, Bruxelles.
- Hördler Stefan, 2015, *Ordnung und Inferno. Das KZ-System im letzten Kriegsjahr*, Wallstein Verlag, Göttingen.
- Kiosze Philipp, Steger Florian, 2020, *The Everyday Life of Patients With Tuberculosis in the Concentration Camp of Mittelbau-Dora (1943–1945)*, „Frontiers in Medicine“, nr 7, s. 1–10.
- Kipp Otto, 1999, *Mass Death in The Little Camp*, w: David A. Hackett (tłum. i wstęp), *The Buchenwald Report*, Westview Press, Boulder–San Francisco–Oxford, s. 318–319.
- Kogon Eugen, 2017, *Państwo SS. Organizacja i funkcjonowanie niemieckiego obozu koncentracyjnego*, tłum. Iwona Ewertowska-Klaja, Wydawnictwo Replika, Zakrzewo.
- Laqueur Walter, Tydor Baumel Judith (red.), 2001, *The Holocaust Encyclopedia*, Yale University Press, New Haven–London.
- Le Goupil Paul, 1995, *Erinnerungen eines Normannen 1939–1945*, Verlag Tirésias, Paris.
- Libionka Dariusz, 2017, *Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie. Zarys problematyki*, Państwowe Muzeum na Majdanku, Lublin.
- Manhès Frédéric-H., 1945, *Buchenwald. L'organisation et l'action clandestines des déportés français 1944–1945*, F.N.D.I.R.P., Paris.

- Mellach Kurt, Springer Paul, 1999, *The „Tent Camp”*, w: David A. Hackett (tłum. i wstęp), *The Buchenwald Report*, Westview Press, Boulder–San Francisco–Oxford, s. 277–278.
- Mermelstein Mel, 1993, *By Bread Alone. The Story of A-4685*, Auschwitz Study Foundation, Huntington Beach.
- Montague Patrick, 2014, *Chełmno. Pierwszy nazistowski obóz zagłady*, tłum. Tomasz S. Gałązka, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Orth Karin, 1999, *Das System der nationalsozialistischen Konzentrationslager. Eine politische Organisationsgeschichte*, Hamburger Edition, Hamburg.
- Richet Charles, 1945, *Notes médicales sur le camp de Buchenwald en 1944–1945*, „Bulletin de L'Académie de Médecine”, séance du 12 juin, s. 377–388.
- Richet Charles, 1993, *Trois Bagnes*, A.D.I.F., Vaucluse.
- Röll Wolfgang, 1992, „...ein Rest zitternden Lebens im Territorium sicheren Todes”. *Das Kleine Lager im KZ Buchenwald. Eine historische Studie*, w: Thomas F. Schneider, Thilman Westphalen (red.), „Reue ist undeutsch” Erich Maria Remarques „Der Funke Leben” und das Konzentrationslager Buchenwald, Rasch Verlag, Bramsche.
- Rüdniger Jakob, 1999, *How It Looked from the Little Camp*, w: David A. Hackett (tłum. i wstęp), *The Buchenwald Report*, Westview Press, Boulder–San Francisco–Oxford, s. 318–319.
- Ryn Zdzisław, Kłodziński Stanisław, 1983, *Na granicy życia i śmierci. Studium obozowego „muzłmaństwa”*, „Przegląd lekarski”, nr 1, s. 27–72.
- Sacha Magdalena Izabela, 2014, „Gdyście w obóz przybyć już raczyli...”. *Obraz kultury lagrowej w świadectwach więźniów Buchenwaldu 1937–1945*, Wydawnictwo Instytut Pamięci Narodowej, Bydgoszcz–Gdańsk.
- Shephard Ben, 2006, *The Medical Relief Effort at Belsen*, w: Suzanne Bardgett, David Cesarani (red.), *Bergen-Belsen 1945. New Historical Perspectives*, Vallentine Mitchell, London–Portland, s. 31–50.
- Sofsky Wolfgang, 2016, *Ustrój terroru: obóz koncentracyjny*, tłum. Małgorzata Łukasiewicz, Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa.
- Stad M. I., 1995, *Uit de dood herrezen. Oorlogsherinneringen*, De Bataafsche Leeuw, Amsterdam.
- Stein Harry, 1998, *Funktionswandel des Konzentrationslagers Buchenwald im Spiegel der Lagerstatistiken*, w: Ulrich Herbert, Karin Orth, Christoph Dieckmann (red.), *Die nationalsozialistischen Konzentrationslager — Entwicklung und Struktur*, t. 1, Wallstein Verlag, s. 167–192.
- Stein Harry, 2006, *Buchenwald — Stammlager*, w: Wolfgang Benz, Barbara Distel (red.), *Der Ort des Terrors. Geschichte der nationalsozialistischen Konzentrationslager*, t. 3, C.H. Beck, München, s. 301–355.
- Wachsmann Nikolaus, 2016, *KL. Historia nazistowskich obozów koncentracyjnych*, tłum. Maciej Antosiewicz, Wydawnictwo Świat Książki, Warszawa.
- Wagner Jens-Christian, 2018, *Praca przymusowa i ludobójstwo. System nazistowskich obozów koncentracyjnych w czasie wojny*, w: Volkhard Knigge (red.), *Buchenwald. Wykluczenie i przemoc od 1937 do 1945 roku*, Wallstein Verlag, Göttingen, s. 259–270.
- Weinstock Rolf, 1950, „Rolf, Kopf hoch!”. *Die Geschichte eines jungen Juden*, VVN Verlag, Berlin–Potsdam.
- Wiesel Elie, 2007, *Noc*, tłum. Małgorzata Kozłowska, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Zawodna-Stephan Marta, 2019, *Necrocommunitas. Badanie obozów koncentracyjnych w fazie przejściowej*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 39–59.

Archiwum Muzeum-Miejsca Pamięci Buchenwald

Relacja Josefa Nichthausera, 31/1066

Leo Kok, *Die Lage im „kleinen Lager“*, Buchenwald, 10 kwietnia 1945 roku, 52/46-18

Jean Najac, list z Buchenwaldu do rodziny z dnia 13 kwietnia 1945 roku, 31/1073

ZONES OF DYING IN THE GERMAN NAZI CONCENTRATION CAMPS,
WITH THE LITTLE CAMP AT BUCHENWALD AS AN EXAMPLE

Marta Zawodna-Stephan
(Adam Mickiewicz University, Poznań)

Abstract

The article focuses on death zones in concentration camps and those that in themselves were purely death camps. In 1944–1945, in the concentration camp system, these places were spaces of dying, where emaciated and sick prisoners were locked away, thus condemning them to death. Although mass murders were also committed in these places, the majority of the inmates died due to the inaction of camp personnel, who out of their passivity made yet another way of killing prisoners deemed “useless”. The first section of the paper presents the findings of historians, and strives to show on their basis when and why death camps and death zones appeared, how they functioned, and where they were located. In the second part the focus is on a specific death zone: the Little Camp at Buchenwald. This fragment of the article gives the floor above all to former prisoners of this place, as well as inmates of the main camp at Buchenwald who were able to observe from behind the barbed wire the fate of those consigned to the Little Camp.

key words: concentration camps, death zones in concentration camps, the Little Camp at Buchenwald

słowa kluczowe: obozy koncentracyjne, zony śmierci w obozach koncentracyjnych, Mały Obóz w Buchenwaldzie